

Polska żąda kolonii

Sobotnie rozmowy min. Delbosa z min. Beckiem

Przymierze polsko-francuskie zamiast sojuszu francusko-sowieckiego

W pierwszym dniu swego pobytu w Warszawie, min. Delbos złożył szereg wizyt oficjalnych: p. marsz. Śmigłemu Rydzowi i p. premierowi Składkowskiemu. Po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, min. Delbos udał się na audiencję na Zamek, gdzie p. Prezydent R. P. zatrzymał gościa na śniadaniu. Po poł. min. Delbos odbył dłuższą konferencję z min. Beckiem, a wieczorem udał się na obiad wydany przez min. Becka w pałacu MSZ, poczym wziął udział w oficjalnym raucie.

DWIE KONFERENCJE

Sobotnia konferencja z min. Beckiem była już drugą z kolei. Pierwsza miała miejsce w piątek zaraz po przyjeździe francuskiego ministra, który o g. 18.30 złożył wizytę min. Beckowi i zamiast pierwotnie przewidzianej krótkiej rozmowy o charakterze protokółnym, odbył z nim dwugodzinna konferencję. Rozmowa ta była szeroko komentowana przez prasę paryską, londyńską i berlińską, przy czym co jest bardzo charakterystyczne, prasa niemiecka wyraża się o wizycie min.

Delbosa w Polsce bardzo przychylnie.

OCHŁODZENIE STOSUNKÓW Z ZSSR

Niewątpliwie przyczyną tak zwichniętego ustosunkowania się prasy niemieckiej do wizyty Delbosa w Polsce jest fakt, że trasa podróży ministra pomija Moskwę. Jak jednogłośnie stwierdza cała zachodnia prasa, ostatnia wizyta ma być wyrazem zdecydowanej zmiany francuskiej polityki zagranicznej. Francja straciła wiarę w Sowietów, jako sprzymierzeńca, zarówno na skutek rozprężenia wewnętrznego, panującego w Rosji Sowieckiej, jak i na skutek zaangażowania Rosji na Dalekim Wschodzie. Polska miałaby więc zastąpić Sowietów, jako przyszły główny sprzymierzeniec Francji na wschodzie Europy. Ta konfiguracja polityczna nie służyłaby wbrew życzeniom niemieckim. Prasa niemiecka wielokrotnie już podkreślała, że w wizycie Delbosa w Warszawie nie widzi niebezpieczeństwa dla Rzeszy. Dlatego też min. von Neurath mimo, że w programie podróży Delbosa nie leżało zatrzymywanie się w

Berlinie, złożył mu w pociągu podczas postoju kurtuazyjną wizytę.

O CZYM MÓWIŁ MIN. DELBOS?

Jak można wywnioskować z do tychczasowych oświadczeń min. Delbosa, wizyta jego w Warszawie zmierza do 1) dalszego rozwinięcia i wzmocnienia sojuszu polsko-francuskiego, tak aby w pełni zastąpił on Francji sojuszu francusko-sowiecki, oraz 2) zbadanie możliwości porozumienia polsko-czechosłowackiego. Francja rezygnując z przymierza z



Sowietami, pragnie, aby jej wschodni europejscy sprzymierzeńcy, t. j. Polska i państwa Małej Ententy znalazły wspólny język. Podobno nasze MSZ do drugiego punktu żądań

Delbosa odniosło się z pewną rezerwą, zaznaczając, że polepszenie stosunków z Czechosłowacją będzie uzależnione od stanowiska, jakie zajmie to państwo względem Polski oraz polskiej mniejszości w Czechosłowacji. Do tychczasowe współzycie nasze z Czechami usposabia Polskę bardzo pesymistycznie, poczynając od r. 1919, gdy Czesi zabrali nam Śląsk i następnie, gdy nie chcieli przepuścić do Polski broni, stosunki z Czechami układały się coraz gorzej.

KOLONIE DLA POLSKI

Ze strony Polski zostało wysunięte żądanie poparcia naszego stanowiska na terenie międzynarodowym w sprawie kolonii. Wobec uznania niemieckich roszczeń kolonialnych, Polska, posiadając 34 miliony ludności z kolei żąda, aby i jej słuszne żądania zostały uwzględnione. W Paryżu prowadzona jest w tej chwili kampania na rzecz kolonii dla Polski. W ciągu piątku 11 wielkich dzienników francuskich pisało obszernie o polskich potrzebach kolonialnych. Można przypuszczać, że obecne narady min. Becka i min. Delbosa staną się punktem wyjścia dla koncesji polskich na terenie kolonii francuskich.

Prasa niemiecka twierdzi, że w trakcie rozmów będzie poruszona sprawa kredytów dla Polski, związanych z rozbudową Centralnego Okręgu Przemysłowego.



Szkoda wydatków na chorobę

mawiał Ksiądz Kneipp. — Życie więc roztropnie, t. j. zachowanie zdrowia! Jest to przyjemniej i mniej kosztuje. A codziennym warunkiem zdrowia jest dobre i niedrogie śniadanie z

Kawy Stodowej Kneippa!

KOLCE BEZ ROŻ



SOS

Radioamator z Włodawy złapał wotanie SOS duńskiego statku koło Islandii. Zawiadomil urząd pocztowy we Włodawie, urząd dał znać urzędowi w Warszawie, ten skomunikował się z departamentem marynarki, departament wydał rozporządzenie urzędowi morskemu w Gdyni, Urząd morskowy odbył konferencję z dyrektorem portu, urządzono zawiadomienie Anglii!!!

W pół godziny potem przysłała odpowiedź z Anglii: — Dziękujemy. Niestety statek zaognił dwa tygodnie temu.

Więc co? Dźwięki SOS leciały do radioamatora we Włodawie 2 tygodnie?

Nie. Tylko droga powrotna z urzędu włodawskiego do Anglii zajęła tyle czasu. Jak na drogę urzędową to nawet wyjątkowo pośpiesznie. (kol.)

CHWYTY NAPRAWY

W Warszawie Naprawa jest

bardzo liberalna, filosemicka w jej nieczytliwym przez nikogo organie, „Naród i Państwo” słowa przeciwko żydom nigdy nie ma.

„Nowy Kurier” w długim artykule zarzuca Nowaczyskiemu kuli dla żydów, reklamowanie żydów, żydolibstwo, „Nowy Kurier” chce być bardziej antysemitką od Nowaczyskiego!

W każdym mieście Naprawa ma inne oblicze, głosi co innego. Śliczne stroniactwo. Ale bo też jedyną co ich naprawdę interesuje i łączy to naprawa własnego położenia gospodarczego. (kol.)

PRZEWIDZIELI

Jaki to gwałt podnosili żydzi, że zniesienie uboju rytualnego zmniejszy konsumpcję mięsa w Polsce, że żydzi (jedyńi spożywcy) wyrzekną się mięsa, a tym samym hodowcy bydła będą zrujnowani. Najmądrzejsi rabini, profesorzy w chatalach i a la Michałowicz powtarzali to do znudzenia.

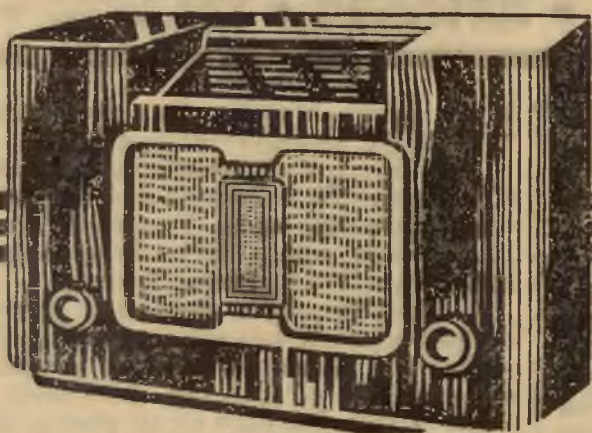
Tym czasem, wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego spożycie mięsa wzrosło w Polsce w ciągu ostatniego półroczu o dalsze 7 proc. Wy-mowny przykład, ile warte są argumenty żydowskie. (kol.)

Ważna wiadomość
Philipsa
na płycie
gramofonowej!



WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH KUPNEM RADIOODBIORNIKA PROSIMY O POFATYGOWANIE SIĘ DO NAJBLIŻSZEGO PUNKTU SPRZEDAŻY ODBIORNIKÓW PHILIPSA CELEM PRZESŁUCHANIA SPECJALNEJ PŁYTY GRAMOFONOWEJ PHILIPSA. PŁYTA TA PODAJE BARDZO WAŻNE INFORMACJE, DOTYCZĄCE NOWEGO REWELACYJNEGO ODBIORNIKA

PHILIPS Super 4-38



Radiowy „sąd dobrej woli”

Pomysł prawdziwie amerykański

Jak wiadomo nowojorska centralna radiostacja wprowadziła przed kilkoma miesiącami w swych programach ciekawą innowację, która miała kolosalne powodzenie wśród radiosłuchaczy. Co wieczór o godz. 8-ej speaker zawiadamia, że przed mikrofonem zasiadzie za chwilę „Sąd dobrej woli”. W tej instytucji przeznaczonej dla użytku radiosłuchaczy zasiadają dwaj sędziowie.

ANONIMOWI KLIENCI

„Sąd dobrej woli” na każdej rozprawie rozpatruje zażalenia osób, które proszą o radę i sprawiedliwy wyrok w swoich rozmaitych sprawach. Jednak ani

sędziowie, ani klienci nie podają swoich nazwisk. Absolutna dyskrecja z obu stron.

Do radiowego sądu zwracają się w najrozmaitszych sprawach: skarżą na swoje kłopoty rodzinne, uskarżają się na administrację, zapytują jak uwolnić się od takiego czy innego podatku, wskazują na złe funkcjonowanie poczty, telegrafów, telefonów, kolei. Sąd z miejsca udziela wskazówek, naucza, jak należy w takim czy innym wypadku postąpić, słowem udziela nie tylko prawniczych, ale i technicznych wskazówek. W 50 procentach sąd ma do czynienia ze skomplikowanymi sprawami rodzinnymi i nieporozumieniami małżeńskimi.

PANI NR. 2

Dla przykładu przytoczymy jedną taką sprawę.

Jakaś pani, z którą mąż postępował bardzo brutalnie, zapytuje sądu co ma zrobić, żeby uzyskać rozwód? Sędzia pouczył ją o formalnościach rozwodowych, ale uprzedził, że sprawa będzie kosztować ponad 400 dolarów. Okażało się, że nieszczęśliwa kobieta nie posiadała tej sumy. Sędzia za wiadomości o tym słuchaczów i w ciągu 18-tu minut żądana suma wpłynęła. Sędzia musiał zapowiedzieć, że pani nr. 2 posiada już potrzebne pieniądze i dalsze nadawanie ofiar jest zbędne.

Czas pomyśleć o świętach
i złożyć ofiarę na gwiazdkę
dla bezrobotnych narodowców

„Milczkowe” płacił kartel drożdżowy

Oszukańcza afra drożdżowa na Śląsku

naraziła Skarb Państwa na poważne straty

Sprawa „poufnej” funduszu dyspozycyjnego kartelu drożdżowego poruszona w procesie Studnicki — Staryński znalazła niespodziewane echo na Śląsku przy okazji ujawnionej ostatnio afery drożdżowej.

Na podstawie doniesienia buchaltera jednego z hurtowników drożdży doszło do wiadomości Inspektoratu Ochrony Skarbowej, że cechy piekarskie na Śląsku zajmują się od szeregu lat handlem drożdżami bez wykupu koniecznych świadectw przemysłowych i bez uiszczania podatków — obrotowego i dochodowego. W związku z tym przeprowadzono rewizję na terenie cechów w Katowicach, Mysłowicach, Siemianowicach, Świętochłowicach, Chorzowie, Lipin Śląskich, Nowej Wsi i Zer, przy czym rewizję te potwierdziły — za wyjątkiem Katowic — doniesienie.

Organy Inspektoratu Ochrony Skarbowej prowadzą dalsze dochodzenia celem ustalenia wysokości strat Skarbu Państwa, które — jako, że miało to miejsce od lat — są bardzo ważne. Przy okazji przesłuchania jednego z wybitniejszych działaczy cechowych w Katowicach p. S. podał ten przy protokole, że przed długi czas pobierał od kartelu drożdżowego po 700 zł miesięcznie tytułem „milcz-

kowego”. Jakkolwiek podanie tego faktu nastąpiło dobrowolnie, nie zostało umieszczone w protokole, jako nie wiążące się z sprawą nadużyć. W każdym razie fakt ten oświeca jaskrawo metody działalności kartelu drożdżowego.

W związku ze sprawą wykrytych

nadużyć przy sprzedaży drożdży informują nas ze sfer rzemieślniczych, że poszczególne cechy względnie starsi cechy padli w tym wypadku ofiarą swej nieświadomości i nie zdawali sobie sprawy z konieczności wykupu świadectwa przemysłowego i uiszczania stosownych podatków.

Walka gospodarcza i owszem

Konfiskata ulotek bojkotowych we Włocławku

Jak wiadomo Związek Polski rozpoczął energiczną akcję bojkotu sklepów żydowskich w okresie przedświątecznym. Również oddział Związku Polskiego we Włocławku bierze w tej akcji czynny udział i w tym celu wydał szereg ulotek. Starostwo we Włocławku

zazwyczaj zajęcie tych ulotek. Zarządzenie to uważać należy za dziwny wyskok niższych organów administracji, skoro przecież premier Składkowski stał wyraźnie na stanowisku, że „walka gospodarcza i owszem”.

Miara przebrać się może...

Mowa prok. Boryczki w procesie komunistów lubelskich

LUBLIN, 4. 12. (koresp. wł.). W piątek 3 b. m. został zamknięty przewód sądowy w trwającym od 4-tych tygodni procesie komunistycznym w Lublinie, po czym zabral głos prokurator Boryczko.

Do najbardziej winnych prokurator zaliczył kolejno: Bierównę, Goldfingerównę, Woźniakównę i Lewicką. Poza tym Kwieciński, Krzykała, Korzeniowski i inni.

W świetle słów prokuratora za rysowało się całe niebezpieczeństwo żydo-komuny lubelskiej, które tak szczęśliwie zostało zlikwidowane.

Mowę swoją prokurator Boryczko zakończył tymi słowami: „Kto tu prowokuje? Wy — czy my” (wiadomym jest, iż „pewne” jednostki uważają proces lubelski za prowokację — przypisek własny). „Nie prowokujcie, aby kiedyś nie przebrała się miara, by nie napisano na waszych domostwach biblijnych Mane Tekel Fares, gdyż domy wasze mogą zapaść, a w popiołach ich sami zginiecie a z wami — sztandar trzeciej międzynarodówki”.

W zakładach ostrowieckich strajkują pracownicy umysłowi

W „Wielkich Piecach i Zakładach Ostrowieckich”, mieszczących się w Ostrowcu nad Kamienną 29-go ub. miesiąca wybuchł strajk okupacyjny pracowników umysłowych. Uczestniczyło w nim 220 osób, stanowiących personel biurowy, techniczny oraz maj-

Przyczyną strajku jest odrzucenie żądań pracowników podwyżki płac w granicach od 5 do 30 procent, przywrócenia tak zw. depuntów, uregulowania sprawy urlopów i zmiany często nieprzychyl-

nego stosunku dyrekcji do pracowników. W sprawach tych prowadzone były pertraktacje, już od szeregu miesięcy, a nawet ostatnio z udziałem Inspektoratu Pracy, nie przyniosły one jednak żadnych rezultatów, z powodu nieustępliwego stanowiska dyrekcji, nawet w stosunku do kompromisowych propozycji.